

# Bujak, Franciszek

---

## Dziejowe znaczenie morza

---

Przegląd Historyczny 23/1, 1-16

---

1921-1922

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# ROZPRAWY

1. PROF. FR. BUJAK

## Dziejowe znaczenie morza.

Morze pod względem antropogeograficznym str. 1. — Charakterystyka kultur nad rzecznych str. 2. — Kultury nadmorskie, ich rodzaje i początki str. 3. — Charakterystyka kultury nadmorskiej str. 3. — Rola Fenicjan str. 5. — Rola Greków i charakterystyka ich kultury str. 5. — Morski charakter Imperjum rzymskiego str. 6. — Państwo bizantyńskie zawdzięcza morzu swój byt długotrwały str. 8. — Rozbicie kulturalne m. Śródziemnego przez pojawienie się na niem Arabów str. 9. — Kultura Włoch średniowiecznych str. 9. — Północne ognisko kultury nadmorskiej na Bałtyku i m. Północnem. Wikingowie i Hanza str. 11. — Zetknięcie się kultury śródziemno-morskiej i północnej u ujść Renu i Tamizy i skutki tego str. 13. — Polska a morze str. 15.

Morze zajmuje 72% powierzchni ziemi, gdy ląd stanowi zaledwie 28%. Nawet największe części lądu przedstawiają się, jak wyspy, wobec ogromu morza, które je ze wszystkich stron oblewa.

Morze jest właściwie jedno, choć ludzie nadali setki i tysiące nazw różnym jego częściom, gdy lądy są przez morze poszarpane i porozdzielane na kilka większych i tysiące mniejszych części i cząsteczek. Już ta okoliczność wskazuje, że wpływ morza na dzieje ludzkości nietylko musi istnieć, ale musi być także bardzo znaczny. Musiał się też zacząć wczesnie ten wpływ morza na życie ludzkie, a ze wzrostem cywilizacji musi się stawać coraz potężniejszy, musi przenikać coraz dalej w głąb lądów.

Najbardziej charakterystyczną cechą morza w jego stosunku do ludzkości jest, że dzieli ono ludzi najbardziej i stanowi najsilniejszą tamę ich rozprzestrzeniania się, a zarazem najbardziej ich zbliża i tworzy najsilniejszy między nimi łącznik. Morze jest najbardziej uczęszczanym przez ludzi gościńcem, bo jest najtańszym po wszystkie czasy środkiem komunikacji. Były nawet okresy dziejów, kiedy podróż morska była nie tylko tańsza, ale i szybsza od podróży lądowej. Droga morska ma jeszcze tę cudowną a dla dróg lądowych niedoścignioną własność, że prowadzi we wszystkich kierunkach i bezpośrednio na cały świat; otwierając dostęp wszędzie, zachęca do bezpośrednich i stałych stosunków z najodleglejszymi

stronami świata, a nawet wyzywa do tworzenia osad zamorskich i zdobywania panowania na dalekich obszarach, ważnych pod względem handlowym.

\* \* \*

Jak wiemy, początki życia organicznego upatruje nauka w morzu, odkrywszy w wodzie morskiej najkorzystniejszy żywiol dla rozwoju najniższych organizmów żywych. Tak samo należy stwierdzić, że wyższa kultura ludzka najściślej jest złączona z wodą morską i rzeczną, ale przedewszystkiem z morzem.

Najdawniejsze kultury ludzkie przedstawiają dwa typy: 1) typ kultury nadrzecznej i 2) typ kultury nadmorskiej.

Do kultur nadrzecznych należą wszystkie najstarsze kultury świata: egipska, która się rozwinęła nad Nilem, babilońska, której źródłem jest międzyrzecze Eufratu i Tygrysu, chińska, która wyrosła w międzyrzeczu rzek Hoangho i Janksekjang, indyjska, której kolebką jest Pendżab czyli pięciorzecze w górnym biegu Indusu, skąd się rozprzestrzeniła na dorzecze Gangesu, wreszcie kultura ludów na północ od Iranu mieszkających, która miała podstawę nad rzekami Oksus i Jaksartes, dziś Amu i Syr-darja.

Wszystkie te kultury są ściśle związane z gospodarstwem wodnym, z koniecznością przeprowadzania wielkich robót, mających na celu za pomocą systemu kanałów zwiększenie przestrzeni ziemi nadającej się do uprawy albo przynajmniej, jak zapewne było z początku w Egipcie, z koniecznością nadzoru i regulowania corocznych wylewów Nilu.

Do wykonania a potem stałej opieki i kontroli tych trudnych i kosztownych urządzeń trzeba było umiejętnego kierownictwa dla wytyczenia planów i silnej władzy dla zmuszenia ludności do pracy. W dążeniu do tego rozwinęła się znaczna wiedza techniczna i ogólna, tudzież administracja państwowa, wynikiem zaś był wzrost produkcji rolniczej i zagęszczenie ludności. Nadwyżki dochodów zapewniły dobrobyt i postęp kulturalny całej ludności a przedewszystkiem warstw kierowniczych. Kultury te były dziełem ludów nie aryjskich, mianowicie Hamitów, Semitów i Mongołów, ludy aryjskie naśladowały te kultury lub je opanowały i rozwijały dalej.

Zasadniczą cechą tych kultur jest wielka ich trwałość przy małej zdolności do rozprzestrzeniania się, jest to skutkiem ich ściślej zależności od warunków fizjograficznych, t. j. rzek i opartych na nich systemów irygacyjnych. Jeżeli się rozszerzają, to zawdzięczają to nie tyle właściwym swym twórcom i wykonawcom, ile najazdom, ulegają bowiem te rolnicze społeczeństwa bardzo łatwo najazdom plemion koczowniczych. Zarówno międzyrzecze Eufratu i Tygrysu zmienia co pewien czas panów, jak Egipt i Chiny, gdzie przez 2 tysiące lat obce dynastje panowały, jak Indie, które również od bardzo wielu wieków co raz to nowych obcych zdobywców słuchają.

Pod wpływem kultur nadrzecznych powstały, wzorowane nie wątpliwie na nich, kultury oaz i pustynnych, polegające na jak najstarszym użytkowaniu szczupłych źródeł wodnych. Ciągną się te kultury ogrodniczo pasterskie długim pasem od środka Afryki (Tibesti) przez

Arabię, Turkiestan aż do pustyni Gobi. Szczupłość podstaw sprawia, że brak tym kulturom ciągłości i trwałości.

Kultury nadmorskie mają również wiele, jak kultury nadrzeczne, wybitnych a odrębnych ognisk.

Do najważniejszych pierwotnych kultur morskich należą 1) kultura śródziemno-morska, 2) kultura północno-europejska, głównie skandynawska, 3) kultura malajsko-polinezyjska i 4) kultura ludów podbiegunowych, przede wszystkim Eskimów.

Pomiędzy ich cechami przeważa rybactwo i rozbójnictwo nad handlem, to też nie wzniosły się te ludy na wyższy poziom techniki, w budowie statków i w wiedzy żeglarskiej, mimo znacznej sprawności, albowiem posługują się łodziami wiosłowymi, nie doprowadziły też ani do znaczącego zagęszczenia ludności ani do rozwinięcia większych ustrojów państwowych.

Twórcami tych kultur są ludy zupełnie innego pochodzenia, niż twórcy kultur nadrzecznych. Z początku kulturę śródziemno-morską we wschodniej części tego morza reprezentują ludy małozajatyckie, nie aryjskie i nie semickie, z których najwybitniejszymi są Karowie, w zachodniej zaś części ludy iberyjskie, również odrębne od Aryjczyków i Semitów. Ślady tej pierwotnej kultury śródziemno-morskiej przechowały się w potężnych pałacach okrągłych (tholosy na Krecie i nurraghi na Sardynji), labiryntach, murach cyklopskich, grobowcach megalitycznych. Kulturę północno-europejską reprezentują przede wszystkim ludy germańskie.

Kultury te rozwinęły się i wzniosły na wyższy poziom dopiero pod wpływem kultur nadrzecznych. Pierwszymi pośrednikami tego wpływu byli semicy Fenicjanie i Kartagińczycy, którzy też stali się pierwowzorem społeczeństw o kulturze morskiej. Dzieje ich są typowe dla późniejszych ludów żeglarskich i handlowych, odznaczają się mianowicie wielkimi wahaniami, wzbijają się oni szybko w górę i rozprzestrzeniają olbrzymio, ale i niemniej szybko upadają. Zdolności do rozmachu nie odpowiada zdolność do trwania i do odporu, tkwiąca głównie w sile liczebnej i moralnej.

\* \* \*

Cóż to jest kultura nadmorska? Kultura nadmorska — to kultura wymiany i obrotu. Żegluga — to przede wszystkim handel. Chcąc handlować, trzeba mieć, co sprzedać. Żegluga rozwija się dopiero wtedy na większą skalę, gdy żeglarze mają do zbycia owoce swej lub cudzej pracy, plody ziemi albo wyroby przemysłu.

Żegluga i handel muszą rozwinąć się w tych krajach nadmorskich, w których rolnictwo z powodu nieurodzajności gleby lub zbyt gęstego zaludnienia nie wystarcza do wyżywienia. Nie mogąc się wyżywić własną produkcją społeczeństwo takie szuka sposobu zaradzenia niedostatkowi przez przywóz środków żywności z innych krajów. Te środki żywności można albo zrabować albo kupić w obcych krajach. To też żeglarstwo w początkowych okresach łączy się zarówno z rozbojem morskim, jak i handlem morskim. Z początku handel, rozbój i żegluga tworzą nierozdzielny trójce,

jak mówi poeta. Z czasem żeglarze nabierają przekonania, że korzystniej jest i bezpieczniej uprawiać handel niż rabunek, który może dać największy zysk (towar. za darmo), ale przedstawia i największe ryzyko (strata życia).

Cechy charakterystyczne kultur nadmorskich są następujące:

1) Kultury te rozwijają się w stosunkowo szczupłych ogniskach. Stosunkowo drobne skupienia ludzi mogą się wznieść na wysoki poziom, rozwinąć rozległą działalność i upamiętnić się w historii wielkimi dziełami. Małe plemiona, jak np. Fenicjanie, a nawet poszczególne miasta, jak Ateny a potem Wenecja mogą zabłysnąć najsilniejszym światłem kultury, bowiem morze jest najlepszym wychowawcą, który pojętych i ambitnych uczniów na wyżyny potęgi prowadzi.

2) Kultury te rozprzestrzeniają się niesłychanie szybko i oparowują olbrzymie przestrzenie mórz i wybrzeży, opierając się na poszczególnych portach i skrawkach wybrzeży, ważnych pod względem handlu lub pod względem strategicznym, albowiem droga morska wszędzie prowadzi, a biegłość w budowie statków oraz w sztuce żeglarskiej i wojennej zapewnia przewagę nad mniej biegłymi współzawodnikami. Prowadzi to do jedynowładztwa na morzach całego świata. Wiele narodów, a nawet miast żeglarskich miało takie okresy jedynowładztwa. Po Fenicjanach przyszli Grecy, jako jedyni panowie wschodniej części morza Śródziemnego, a pomiędzy nimi Ateny długi czas przewodziły wszystkim. Gdy Rzymianie pokonali Kartaginę (II w. przed Chr.) stali się jedynymi panami wszystkich znanych mórz. Po nich przeszła władza na morzu Śródziemnym do cesarzy bizantyńskich, gdy zaś tych ograniczyli Arabowie (VIII w. po Chr.), oni trzęśli morzem i handlem. Arabom stopniowo wydarły je miasta włoskie. Z nich najdłużej ostała się świetność i potęga Wenecji. W XVI wieku supremację morską już nie na morzu Śródziemnym, ale na oceanach sprawuje Hiszpanja, po niej przechodzi panowanie na oceanach do Holandji pod koniec XVI w., ją znowu wytrąca z tego stanowiska w drugiej połowie XVII wieku Anglja, która odtąd niepodzielnie włada na morzach, złamawszy potężne współzawodnictwo Francji za Ludwika XV i Napoleona, a w ostatniej wielkiej wojnie również niebezpieczne współzawodnictwo niemieckie.

3) Jeżeli szybko rozwijają się potęgi morskie, to jeszcze szybciej i upadają. Jedna wojna, a w wojnie jedna bitwa może spowodować upadek potęgi morskiej. Ateny straciły hegemonję morską w wojnie peloponeskiej, a zadecydowała o tem nieszczęśliwa wyprawa na Sycylję (413 przed Chr.), Genua rozbiła na zawsze Pizę w bitwie pod wyspą Melorją (r. 1254), klęska hiszpańskiej „Wielkiej Armady“, zadana jej przez Anglików (r. 1588), była grobem przodownictwa Hiszpanji na morzach, Francja straciła całą swoją siłę morską w jednej bitwie pod Trafalgar (1805). Im szczuplejsze są podstawy potęgi morskiej, t. j. im mniejsze społeczeństwo ją stworzyło, tem głębszy bywa jej upadek, bo brak już potem sił do jej odbudowania.

4) Główna siła kultur nadmorskich leży nie w masie, lecz w ruchu. Siła woli, przedsiębiorczość i potężne wyładowanie energii cechują wszystkie społeczeństwa żeglarskie, wyćwiczone w walce z najpotężniejszym

żywołem. Morze daje im szeroki oddech piersi, jasne spojrzenie i nieograniczony niczem horyzont dla myśli i czynów zarówno ich kupców, jak polityków, jak wreszcie i uczonych. Morze zbliża ich, styka z całym światem, łatwo sobie przyswajają wszystko, z czym się zetkną, czy to są surowce, czy postępy techniki, czy nowe idee. Równocześnie świadomość swojej wartości i zaufanie do swych sił wyrabia w nich poczucie swojej wyższości i przywiązanie do swej kultury i urządzeń, słowem silny patriotyzm, tak charakterystyczny dla Greków, jak i dla Anglików. Do cech narodowych dołączają się rysy realizmu, t. j. postępowości i światowości w charakterach narodów żeglarskich. Życie ich jest szybsze i bogatsze, a twórczość znacznie większa niż społeczeństw kontynentalnych.

Fenicjanie są drobnym stosunkowo i politycznie niejednoczonym ludem, który przyszedł na wybrzeże syryjskie z głębi lądu, i z tego wybrzeża, mało korzystnego dla rozwoju żeglugi, bo nieposiadającego dobrych naturalnych portów, z wyjątkiem sławnego Tyru, ale korzystnego dla pośrednictwa handlowego między najwyżej pod względem kultury stojącym krajem nad Eufratem i Tygrysem a wybrzeżami morza Śródziemnego, opanowują jako kupcy i żeglarze całe morze Śródziemne, zakładając wszędzie kolonie, z pomiędzy których największa Kartagina usamodzielnia się i staje panią handlu w zachodniej części morza Śródziemnego. Parci duchem przedsiębiorczym przekroczyli Fenicjanie wcześniej obręb morza Śródziemnego, dotarli do Anglii, poszukując cyny, i do wybrzeży niemieckich, szukając bursztynu, opłynęli Afrykę i odkryli złotodajne kraje Ofir i Punt na wschodnich wybrzeżach tej części świata.

Właściwymi jednakże twórcami wyższej kultury nadmorskiej są ludy aryjskie, które dotarły do wybrzeży morza Śródziemnego zaraz wzięły się do żeglugi, zaczęły spółzawodniczyć i wypierać owe pierwotne ludy żeglarskie i Fenicjan. Na czoło ludów aryjskich wysuwają się Grecy. Na tysiąc lat przed Chrystusem osiedlają się oni na wyspach egejskich i na wybrzeżach Azji Mniejszej, a w ciągu VIII-go wieku przed Chrystusem docierają do wszystkich zakątków morza Śródziemnego, zakładają liczne kolonie i w rezultacie usuwają Fenicjan w cień na całym obszarze wschodniej części morza Śródziemnego.

Kultura grecka, tak bosko piękna i harmonijna, jak przesławna Wenus z Milos, wyłoniła się z morza, tak samo, jak owa bogini według mitologii greckiej.

Kultura grecka jest nawskroś kulturą nadmorską, tworzyła się i żyła w tysiącu miast portowych, rozrzuconych od ujścia Donu do morza Azowskiego (m. Tanais) do ujść Nilu (m. Naukratis) i wybrzeży Cyrenaiki w Afryce oraz od wyspy Cypru po m. Marsylję (Massalia) przy ujściu Rodanu, a nawet po same Słupy Herkulesa, t. j. po Gibraltar, obejmowała więc ta kultura całą kotlinę morza Śródziemnego. Głównem jej ogniskiem były wybrzeża i wyspy południowej części morza Egejskiego z Miletem, a potem Atenami na czele. Tworzyli ją poeci, filozofowie, artyści i politycy, tak potężni i doskonali, że większych dotąd ludzkość nie wydała, tworzyli ją pośród narodu żeglarzy, kupców i rzemieślników, bo wszak byli jego najpiękniejszym kwiatem.

Zaczyna się ta kultura od mitów, z których przeważna część, przedewszystkiem zaś najpiękniejsze, jak mity o Perseusie, Ifigenji, a zwłaszcza o Jazonie (wyprawa Argonautów do Kolchidy na Kaukazie po złote runo) najściślej się z morzem łączą, są zaś umiejscawiane po całym znanym Grekom świecie od Kaukazu, miejscu kaźni Prometeusza, po Słupy Herkulesa, Atlas i Etiopję. Na początku jej stoi poezja homerycka, która w drugim swym cyklu jest wspaniałą epopeją żeglarską (Odysseja).

Wielkość kultury greckiej tkwi przedewszystkiem w tem, że jest narodową i wszechludzką zarazem—w równym niemal stopniu. Zawdzięcza to dalekim podróżom morskim, które przynoszą dobrobyt, rozszerzają widnokrąg, bogacą wiedzę, dając możność zetknięcia się z wszystkimi ludami, mieszkającymi na wybrzeżach morza Śródziemnego oraz w ich pobliżu, i poznania dokładnego wszystkich kultur, przedewszystkiem zaś egipskiej, babilońskiej i fenickiej, oraz czerpania z nich pełnemi rękami.

Wysoko ceniąc swoją własną ruchliwość, przedsiębiorczość i twórczość gospodarczą i umysłową, zowią Grecy wszystkie inne ludy „barbarzyncami”, ale utrzymują z nimi żywe stosunki, badają je i uczą się od nich pilnie. Przystawiają sobie, przetwarzają i nadają formy wyższe, często od razu niemal doskonałe, wszystkiemu od głoskowego alfabetu, wiedzy ściślej i techniki do sztuki i bóstw. Fenicka Astarte (Asztaroth) przemienia się dla Greków w Afrodytę, z morza wynurzona boginię miłości, tracki Sabazios staje się dla nich Dionizosem, bogiem podniosłego, natchnionego życia, przejmują Adonisa, Matkę Kibellę, i cały szereg innych kultów.

Słowem, najwyższa do czasów nowożytnych i najbardziej wpływowa kultura grecka, matka dzisiejszej kultury europejskiej, powstała dzięki pobudzeniu twórczości Greków przez morze, na które skazała ich natura kraju górzystego i nieurodzajnego, pozbawionego dróg i obfitych środków żywności.

Pierwszą w pełni rozwiniętą i dobrze znaną kulturę nadmorską stworzyli Grecy. Wyższość swoją nad kulturami nadrzecznymi stwierdziła ona natychmiast, kiedy zyskała siłę liczebną i jednolitą organizację dzięki Macedonom. Pod wodzą Aleksandra Wielkiego rozbiła błyskawicznie olbrzymie państwo perskie, sięgnęła poza jego granice aż do międzyrzecza rzek Oksus i Jaksartes, (Amu - i Syr-Darja) i do Indji, opanowując na krótszy lub dłuższy okres czasu obszary wszystkich kultur nadrzecznych, z wyjątkiem chińskiej, i rozszerzając swoją żeglugę na ocean Indyjski.

Po Grekach przyszedli Rzymianie, których kultura rozwinęła się pod przeważnym wpływem greckiej. Rzymianie wzmocnili jeszcze silniej, niż Macedonowie, kulturę morza Śródziemnego, dodając do hellenistycznego rozproszenia masowość lądową. Dzięki temu potrafili oni zawiązać wszystkie wybrzeżami morza Śródziemnego i złączyć z niemi nie tylko oba sąsiednie ogniska kultury nadrzecznej, Egipt i Mezopotamję, ale i znaczne obszary Europy Środkowej aż po Dunaj i Karpaty. W ten sposób Imperjum rzymskie objęło cały niemal znany starożytnym świat, cały *orbis terrarum*, stwierdzając jedną z najważniejszych cech kultury nadmorskiej, mianowicie jej uniwersalność czyli dążność do opanowania całego świata.

Państwo rzymskie było państwem śródziemnomorskim, a jego kultura grecko-łacińska była kulturą śródziemnomorską.

Jedność polityczną, a jeszcze w większym stopniu gospodarczą, zawdzięczało państwo rzymskie morzu. Ono broniło najskuteczniej jego całości i bezpieczeństwa. Im dalej od morza, tem bardziej niepewne było panowanie rzymskie, tem więcej niebezpieczeństw mu groziło; w głębi Maurytanji, czy Hiszpanji żyły plemiona prawie niezależne, tak samo w Illyrji; wszystkie niemal wielkie wojny toczyło cesarstwo rzymskie nad Renem, Dunajem i Eufratem.

Życie gospodarcze i umysłowe skupiało się na wybrzeżach morskich, które były gęsto zaludnione, gdy przestrzenie dalej od morza położone były dosyć puste. Stolica państwa rzymskiego, sam Rzym, był wprawdzie miastem lądowym, ale położony nad dużą rzeką, w pobliżu jej ujścia korzystał z niej w dosyć znacznej mierze dla swych niezmiernie rozległych stosunków handlowych, których główną podstawą był wielki port morski, *Ostia*, u ujścia Tybru. Wszystkie późniejsze stolice państwa rzymskiego leżały nad morzem. Tak *Salona* (dziś *Split*, *Spalatto*) na wybrzeżach dalmackich, stolica cesarza *Dioklecjana*, i *Nikomedia* nad *Propontydą* (dziś m. *Marmara*), którą wkrótce na stałe zastąpiło pobliskie *Bizancjum*, przemianowane na *Konstantynopol* na cześć cesarza *Konstantyna Wielkiego*. Kiedy pod koniec państwa zachodnio-rzymskiego Rzym przestał być stolicą Italji, to stanowisko to przypadło *Rawennie*, położonej nad m. *Adriatyckiem*.

Prawie wszystkie większe miasta państwa rzymskiego były portami morskimi. Największem po Rzymie miastem była *Aleksandria*, stanowiąca nie tylko główny port Egiptu, ale i główne ognisko handlu między morzem Śródziemnem a oceanem Indyjskim, handlu sięgającego aż do wysp *Sundajskich*, a nawet pośrednio do Chin. Po *Aleksandrii* najważniejszym portem we wschodniej części morza Śródziemnego była wyspa *Delos*, leżąca w połowie drogi między *Efezem* i *Rodos* a *Atenami* i *Koryntem*. Ześrodkował się tu handel morza Czarnego i Egejskiego z resztą państwa rzymskiego (głównym towarem byli niewolnicy). Po tych dwóch portach wymienić należy w głębi m. *Adriatyckiego* *Akwileję*, której rolę objęła w średnich wiekach *Wenecja*, a w ostatnim stuleciu *Tryjest*, dalej *Syrakuzy* na *Sycylji*, *Neapol* w *Kampanji*, *Marsylję* u ujścia *Rodanu*, *Gades* (dziś *Kadyks*) poza cieśniną *Gibraltaru* i starą *Kartaginę* w *Afryce*. Ze znaczeniem tych miast nie mogą się równać miasta lądowe, jak *Damaszek* i *Palmira* w *Syrji*, *Sirmium* i *Carnuntum* nad *Dunajem*, *Medjolan* nad *Padem*, *Lugdun* (*Lyon*) nad *Rodanem*, lub wreszcie *Colonia Agrippina* (*Kolonja*) nad *Renem*.

Jedność polityczna i kulturalna morza Śródziemnego, tak doniosła dla szybkiego rozszerzania się chrześcijaństwa, rozpadła się po kilku wiekach istnienia pod naporem barbarzyńców ze wschodu (ludy mongolskie) i z północy (ludy germańskie) i nie powtórzyła się już więcej. Najpierw nastąpił rozłam między młodszą i niższą kulturalnie częścią Imperjum a jego wschodnią częścią, posiadającą starszą i wyżej rozwiniętą kulturę hellenistyczną. Gdy część zachodnia, dosyć powierzchownie zromanizowana, uległa wkrótce dalszemu rozpadowi, to wschodnia część zdołała się utrzymać prawie tysiąc lat dłużej przy życiu, jako państwo bizantyńskie, broniące się zawzięcie i powoli ustępujące poszczególnie prowincje na rzecz na-



ciskających na nie zewsząd wrogów, z północy Słowian, Awarów, Bułgarów, ze wschodu Persów, Arabów, a w końcu Turków.

\* \* \*

Państwo bizantyńskie było państwem dwóch mórz: Śródziemnego i Czarnego, złożonem z dwóch części, azjatyckiej i europejskiej, które spajała bardzo silnie stolica, leżąca niezmiernie szczęśliwie w tem właśnie miejscu, gdzie się stykają obie części świata i oba morza, t. j. nad Bosforem. W tem położeniu państwa, a zwłaszcza jego stolicy tkwiła tajemnica jego olbrzymiej siły żywotnej mimo, zastoju kulturalnego i wad moralnych społeczeństwa. Dzięki temu właśnie położeniu trudno było osiągnąć stolicę, aby zadać państwu cios śmiertelny; nawet niewiadomo było, czy można mu było zadać taki cios, kiedy, mimo licznych rewolucji a nawet zdobycia Konstantynopola (1204) przez obcych, państwo bizantyńskie odradzało się z drobnych wybrzeżnych państweczek (np. królestwo Trebizondy w XIII w.). To też Turcy położyli kres państwu bizantyńskiemu, gdy po kilkusetletniej wojnie zdołali je ograniczyć do najbliższej okolicy Konstantynopola (1453). Głównym łącznikiem i właściwym żywiołem tego państwa było morze, a flota wojenna stanowiła najskuteczniejszą jego obronę. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że walki o niepodległość Grecji w XIX w. rozpoczęły się na morzu, morskie też zwycięstwa o niej zdecydowały.

Wędrowki ludów i wystąpienie Arabów pod zielonym sztandarem proroka w VII wieku po Chr. sprowadziły rozbięcie polityczne i kulturalne morza Śródziemnego. Azjatyckie i afrykańskie jego wybrzeża straciła uchrześcijaniona aryjska kultura grecko-rzymska na rzecz semickiej kultury mahometańskiej. Okazało się jednak wnet, że to rozbięcie korzystniejsze jest może, niż jedność, stało się bowiem przez usilne zbrojne i pokojowe współzawodnictwo między północnymi, chrześcijańskimi wybrzeżami europejskimi, a południowymi muzułmańskimi obfitem źródłem wszechstronnego postępu kulturalnego, jak niegdyś w okresie tworzenia się kultury greckiej.

Z początku przewaga była po stronie Arabów. Na koniach i wielbłądach zdobywają oni szybko wybrzeża syryjskie i afrykańskie aż po Gibraltar, wnet potem stają się panami morza Śródziemnego, zdobywają Sycylię, przedostają się na półwysep Pirenejski i opanowują go, usadawiają się także w południowych Włoszech. Wszędzie występują Arabowie równocześnie jako wojowniczy władcy i kupcy lądowi (karawanowi) albo morscy.

Od chwili pojawienia się statków arabskich na morzu Śródziemnem stało się ono polem zaciętego współzawodnictwa między kulturą chrześcijańską i muzułmańską przez długie wieki. Z tego ustawicznego tarcia, przechodzącego często w gwałtowne zderzenia, sypały się iskry dobroczynne, które nie niszczyły kultury, ale były jej zarzewiem, oświetlając nowe drogi i zagrzewając dusze do nowych wysiłków.

Aż do XI wieku semicy i berberyjscy mahometanie byli ruchliwsi, bardziej twórczy i przedsiębiorczy, to też mieli przewagę polityczną i kulturalną nad chrześcijaństwem zachodniem, które było mniej twórcze i stało przeważnie na stanowisku obronem.

Rola, jaką Arabowie odegrali w pierwszej części wieków średnich, przypomina poniekąd rolę Greków starożytnych. Posiadają oni wiele z ich rozmachu wszechstronnego, a nawet pod pewnemi względami ich przewyższają. Żyjąc dotąd przeważnie kulturą stepową-oazową, będącą odnogą kultury nadrzecznej, przystosowują się nadzwyczajnie szybko do kultury morskiej, a dzięki położeniu Arabji oraz zdobyciu Egiptu i Mezopotamji wkrótce opanowują żeglugę na morzu Śródziemnem i oceanie Indyjskim. Podziw musi wzbudzać ta błyskawiczna wprost szybkość, z jaką Arabowie dokonywali podbojów politycznych i religijnych, tudzież rozwijali swoją kulturę i rozszerzali swoje wpływy handlowe. Mniej więcej w sto lat po śmierci Mahometa dosięgnęła ich władza Pirenejów na zachodzie, a Pamiru i Tian-Szanu na wschodzie. W IX wieku dotarli przez Saharę do Timbuktu nad Nigrem, odkryli Afrykę środkową oraz wschodnie wybrzeża Afryki aż po Sofala, szerząc tam wszędzie wiarę mahometańską i tworząc państwa arabskie. Równocześnie handel arabski zatoczył jeszcze dalsze kręgi, objął bowiem całą Europę aż po Ural, i Azję aż po Jenisej i Mandżurję na północy, a po Malakkę i wyspy Sundajskie na południu, przy czem kupcy arabscy okazują duże zainteresowanie dla geografji. Na gruncie wiedzy greckiej uprawiali Arabowie naukę astronomji, medycyny, alchemji, oraz filozofji, z podstawy greckiej czyli bizantyńskiej architektury wyrósł także styl arabski czyli maurytański. Wszędzie też, gdzie zapanowali, rozwijała się bujnie pod ich kierownictwem i przy pomocy ich bogatej umiejętności technicznej wytwórczość rolnicza i przemysłowa, zużytkowując przytem dostarczane przez handel obce towary, a zwłaszcza niewolników i dostarczając towarów do wymiany.

Europa Zachodnia otrzymuje za pośrednictwem Arabów, igłę magnetyczną i papier z Chin, od nich prawdopodobnie uczy się uprawiać i przerabiać na tkaniny bawełnę, ulepsza wyrób stali, uczy się wykwinnego garbarstwa. Od nich otrzymuje arabskie tłumaczenia najważniejszych greckich dzieł astronomicznych, filozoficznych i medycznych, które tłumaczy na łacinę i z których się uczy aż do wieku XV.

\* \* \*

Donioślejszą od tych bezpośrednich wpływów była ambicja, którą podniecała w narodach romańskich groza potęgi mahometańskiej, ambicja, aby wyznawcy Chrystusa zapewnili na wszelki sposób przewagę swej jedynej prawdziwej wierze i swej prastarej kulturze nad wiarą Mahometa i kulturą arabską. Symbolem tej ambicji stało się wielkie hasło wojen krzyżowych: odebranie grobu Chrystusa z rąk niewiernych. Kiedy hasło to poruszyło ludy romańskie, a za niemi i germańskie, do wypraw krzyżowych na zdobycie Palestyny i Syrii, wówczas zachodnie chrześcijaństwo znalazło w niem obfite źródło postępu kulturalnego i zyskało na morzu Śródziemnem przewagę polityczną i handlową.

Przodownictwo w tym ruchu przypadło z natury rzeczy republikom miejskim we Włoszech, w których rękach musiała spocząć żeglarska i gospodarcza strona krucjat. Wyrosłe w długich drobnych walkach morskich z Arabami i pod mniej lub więcej bezpośrednią opieką i protekcją cesar-

stwa bizantyńskiego, stają się miasta nadmorskie Amalfi, Wenecja, Bari, Piza i Genua potęgami politycznymi i ogniskami kultury. Później dopiero wyrastają obok nich miasta przemysłowe i handlowe, leżące w głębi półwyspu Apenińskiego, jak Siena, Florencja, Medjolan, Werona, Bolonja, a przede wszystkim stolica papieża, Rzym, czerpiący dochody z całej Europy Zachodniej. Na wzór miast włoskich poczęły się rozwijać miasta na wybrzeżach francuskich i hiszpańskich, np. Marsylja, Narbona, Barcelona, a za nimi dopiero miasta w głębi Francji położone.

W tych miastach zrodziły się początki nowoczesnej kultury gospodarczej, opartej na kapitale pieniężnym. Tu są początki banków, przedsięwzięć kolonialnych (na Krymie, na wyspach i wybrzeżach wschodniej części morza Śródziemnego), weksla, spółek akcyjnych, konsulatów, ubezpieczeń morskich, rachunkowości kupieckiej i t. d. Tutaj zaczął się przepoczwarzacz warsztat rzemieślniczy w przedsiębiorstwo kapitalistyczne, i to najpierw w przemyśle tkackim. Równocześnie z rozwojem gospodarczym idzie rozwój prawny, odradza się rzymskie prawo cywilne, tworzy się nowe prawo polityczne w licznych statutach komunalnych, z samorządu miejskiego wyrasta całkowita niezawisłość polityczna, która rozwija się albo w prawdziwą demokrację rzemieślniczą, albo też przechodzi przez formę potestatu w signorię czyli jedynowładztwo.

Bujności życia gospodarczego i politycznego odpowiada wspaniały rozkwit umysłowej kultury średniowiecznej, której najpotężniejszymi postaciami będą na zawsze Dante Alighieri, jako poeta, św. Tomasz z Aquino, jako filozof, św. Franciszek z Assisi, jako człowiek uduchowiony, a Marco Polo, jako podróżnik. Nad morzem Śródziemnym najwcześniej zaczyna kosmopolityczna dotąd przez swój rzymski początek i przez chrześcijaństwo, kultura zachodnio-europejska, przybierać szaty narodowe, wprowadzając narodowe języki na miejsce łaciny, najwcześniej także powstają tu uniwersytety (Salerno, Montpellier, Bologna). Tutaj także wyzwała się szybko z powijaków średniowiecznego konwencjonalizmu malarstwo, a rzeźba wznosi się nawet do poziomów najwyższego sztuczności (Donatello).

W Genui i Wenecji zyskuje sztuka żeglarska udoskonalenie przez zastosowanie igły magnetycznej i mapy żeglarskiej, a udoskonalenie to umożliwia okrętom żeglugę na otwartym morzu w miejsce przymusowej dotychczas żeglugi przybrzeżnej. Z Genui dokonuje się w czternastym wieku szereg wypraw odkrywczych na oceanie Atlantyckim (wyspy Kanaryjskie i Azory), z Genui pochodzą prawie wszyscy organizatorzy i dowódcy marynarki wojennej w XIV i XV wieku w Kastylji, Portugalji i w Anglii (J. Cabotto), tutaj wreszcie urodził się Krzysztof Kolumb, który pod flagą kastylską, szukając drogi do Indji w kierunku zachodnim, odkrył Amerykę.

Promieniuje ta kultura z Włoch na całą Europę zachodnią i środkową. Roznoszą ją Włosi sami, jako marynarze, kupcy, finansisci i artyści. Tłumnie przybywają tutaj czerpać ją u źródła przedstawiciele wszystkich narodów chrześcijańskich. Twórczy wpływ Włoch staje się przepotężny w końcu, gdy dokonują one u siebie Odrodzenia kultury klasycznej w XV i XVI stuleciu.

Rozbite politycznie, ale jednolite co do narodowej kultury Włochy średniowieczne przypominają żywo Grecję starożytną, tak pod względem ustroju politycznego, jak i wpływów kulturalnych.

\* \* \*

Atoli Europa posiada na północy drugie morze Śródziemne. Na morzu tem rozwinęło się drugie samoistne ognisko kultury nadmorskiej, które nie pozostało bez wpływu, aczkolwiek mniejsze miało znaczenie, niż ognisko południowe. Dopiero zlanie się obu tych kultur południowej i północnej stworzyło podstawy nowoczesnej kultury europejskiej i ogólnoswiatowej i zadecydowało o jej charakterze i kierunku.

Północne owo morze Śródziemne stanowią razem wzięte morze Bałtyckie i morze Północne. Obok Skandynawji i Jutlandji odgrywają na nich wyspy Brytyjskie poniekąd rolę półwyspu, a cieśnina Kaletańska rolę cieśniny Gibraltarskiej. Twórcami i głównymi przedstawicielami tej kultury nadmorskiej są ludy germańskie, które siedzą na wybrzeżach tutejszych i uprawiają żeglarstwo conajmniej od 2 tysięcy lat przed Chrystusem. Podobnie jak właściwe morze Śródziemne nigdy nie były te wybrzeża wyłącznie przez ludy germańskie osiedlone, lecz panowanie na morzach najczęściej do nich należało, albowiem ludy fińskie, litewskie, słowiańskie i celtyckie były zbyt słabe w stosunku do germańskich, aby zdobyć przewagę na czas dłuższy.

Północna kultura nadmorska rozwijała się z powodu swej odległości od innych ognisk długie czasy powoli, pozostając w luźnej tylko i ciągle przerywanej styczności z kulturą śródziemno-morską południowej Europy i kulturami azjatyckimi. Nabrała ona siły i rozmachu do rozprzestrzeniania się dopiero w VIII wieku po Chrystusie, kiedy wystąpiła zaczepnie wobec reszty Europy pod postacią wikingów, zuchwałych rozbójników morskich i kupców zarazem. Już dawniej, od II wieku przed Chrystusem, wychodziły z nad wybrzeży Bałtyku silne ruchy zbrojnych plemion germańskich, ale zrywały z właściwym sobie żywiołem, z morzem i, kierując się po przez ląd wprost ku słonecznemu, obfitującemu w złoto i wino Południu, traciły związek ze swą podstawą i źródłem.

Wikingowie—przeciwnie—wierni żegludze, nawet w głąb lądu europejskiego posuwają się rzekami na swych statkach i przesuwając je przez niskie wododziały wschodnio-europejskie docierają Wołgą do morza Kaspjskiego, a Dnieprem do morza Czarnego i do owianego tajemniczymi legendami Bizancjum, nazwanego przez siebie Mikligard t. j. wielki gród, dokąd dążyli znowu inni wikingowie morzem po przez Gibraltar. Mając do czynienia z bardzo trudnymi warunkami żeglugi, z morzami burzliwymi, pełnymi mgieł i gór lodowych oraz przybrzeżnych wysp skalistych, wyćwiczili się oni na świetnych żeglarzy, którzy się wazyli na dalekie wyprawy po otwartem morzu. W wyprawach tych odkryli oni Islandję (IX wiek), Grenlandję, a nawet około roku 1000 po Chrystusie dotarli do Ameryki Północnej (Winland t. j. okolica Labladoru i Nowej Funlandji).

Nie byli oni wyłącznie rozbójnikami morskimi, ale i tęgimi kupcami. Podobnie, jak wszyscy inni ich poprzednicy, zakładali i oni liczne kolonje,

a nawet państwa w dalekich stronach, znajdując tam w podatkach i daniach to, co gdzieindziej zdobywali przez łupiestwo, lub handel.

Jakkolwiek dosyć pierwotna, wzniosła się jednak ta kultura północna tak wysoko, że wytworzyła miasta handlowe, oraz spółki i związki handlowe, rozwinęła mitologję i poezję epicką (sagi, pieśni skaldów) wprowadziła pismo (runy), stworzyła bogatą sztukę zdobniczą i oryginalne budownictwo drewniane. W budowie statków i żegludze dorównywała, a może nawet przewyższała mieszkańców Europy południowej. Początki literatury naukowej wydała ona u Anglosasów dopiero pod wpływem chrześcijaństwa (geografja, opisy podróży).

Miarą kultury skandynawskiej pod względem politycznym jest jej twórczość państwowa. Skandynawowie nie tylko założyli w Skandynawji wielkie państwa, ale nadto siedzieli i panowali przez czas dłuższy, lub krótszy, na południowych i wschodnich wybrzeżach Bałtyku, na wschodnich wybrzeżach Anglii i zorganizowali wielkie państwo wschodnio-słowiańskie, nazwane od nich Rusią. Wreszcie wystąpili czynnie na obszarze kultury śródziemno-morskiej, mianowicie zdobyli część Francji u ujścia Sekwany, nazwaną od nich Normandją (pocz. X wieku), skąd w XI wieku opanowali na stałe całą Anglję. Usadowili się potem nawet na Sycylii i w południowej Italji, gdzie stworzyli królestwo Obojga Sycylii, wreszcie wzięli żywy udział w tworzeniu państw chrześcijańskich w czasie wypraw krzyżowych na wschodzie, w Syrii i Palestynie.

Głównem ogniskiem tej północnej kultury morskiej były wyspa Gotlandja, leżąca w środku Bałtyku, a obok niej okolice jeziora Melar, gdzie leżało miasto Birka, a po jego zburzeniu (mniej więcej około r. 1000 po Chr.) Sygtuna, zburzona następnie w XII wieku przez Słowian. Mniejsze znaczenie miały miasta Reric i Hedaby w Szlezewiku, zastąpione później przez Lubekę, Lethra na duńskiej Zelandji, Lund w Skanji, Nidaros i okolice Bergen w Norwegji, Dorestatt i Kentowik w delcie Renu, Londyn i wiele miast u ujść większych rzek, jak słowiański Wolin u ujścia Odry, pruskie Truso na południe od Elbląga i t. d.

Największą zdobyczą ruchliwość okazują Skandynawowie na przełomie X i XI wieku, kiedy się zarazem chrystjanizują. Zdobyte wyczerpują siły krajów macierzystych, a chrześcijaństwo osłabia rozpęd wojowniczy. To też wnet potem na północnem morzu Śródziemnem biorą górę niemieckie plemiona Sasów i Fryzów, a zuchwała łódź wikinga ustępuje przed potężną kogą hanzeatycką.

Korzystając z odcięcia Konstantynopola i Arabów przez plemiona tureckie od stosunków handlowych z północą, opanowują Niemcy w ciągu XII wieku handel na morzu Północnem i Bałtyckiem, zakładając jako jego podstawę, Lubekę, w południowo-zachodnim kącie Bałtyku (około roku 1145), oraz nawiązując stosunki z Nowogrodem Wielkim z jednej strony, a Flandrją i Anglją z drugiej strony.

Następnie w drugiej połowie XII wieku osiedlają Niemcy słowiańskie wybrzeża swojemi miastami, a w XIII wieku rozrzucają swe kolonie dalej na wschód po wybrzeżach południowych Bałtyku aż po Rewal i zatokę Fińską. Za pośrednictwem dwóch zakonów rycerskich podbijają i germanizują Prusy, zdobywają Kurlandję i wyrzucają Duńczyków i Szwede-

dów z Inflant i Estonji (XIII w.). Wciskają się równocześnie do wszystkich ważniejszych pod względem handlu miast w krajach skandynawskich, podobnie jak w Polsce, organizują cechy, zdobywają samorząd i rozległe przywileje handlowe.

Niemiecki handel morski góruje ogromnie nad handlem wikingów; przedewszystkiem niema on związku z rozbojem morskim, a nawet zwalcza go energicznie, następnie, prowadzony w wielkich rozmiarach, zajmuje się przedmiotami masowymi, mianowicie śledziami, solą, skórami, futrami, woskiem, łożem, sukniem i innymi wyrobami przemysłu rzemieślniczego. Handlowi temu brak poparcia przez potęgę całego państwa podobnie jak handlowi włoskiemu, lecz mimo tego rozwija się on z wielkim rozmachem, dzięki zmysłowi organizacyjnemu Niemców. Wybierając się w podróż i przebywając na obczyźnie, kupcy niemieccy, pochodzący z jednego miasta, lub z jednego terytorjum, łączyli się w bractwo, czyli hanzę. W XIII wieku wszystkie większe miasta handlowe północnych Niemczech wytworzyły wspólny związek hanzeatycki, odbywały doroczne zjazdy, starały się prowadzić jednolitą politykę handlową w obronie przywilejów handlowych, nie cofały się nawet przed wojną z sąsiednimi państwami, zwłaszcza z Danją, panującą nad „wrotami morza Bałtyckiego” t. j. cieśniną Zundem, i pobierającą tu znaczne opłaty celne.

Kultura hanzeatycka, pozostająca od początku jako chrześcijańska pod wpływem południowej kultury śródziemno-morskiej, jest mniej oryginalna, ale bez porównania wyższa od kultury wikingkiej. Nie dorównuje ona oczywiście kulturze miast włoskich, jest od niej grubsza, pierwotniejsza i mniej twórcza, ale bądź co bądź bardzo od niej różna. Źródła jej biją w Westfalji i u ujść Renu, gdzie bezpośrednio oddziaływa na nią kultura romańska. Tam to we Flandrii wykształca się najwcześniej polityczna organizacja miejska, tam rozwój przemysłu i form prawnych wcześniejszy i wyższy, tam także życie umysłowe bujniejsze, sztuka doskonalsza, oświata powszechniejsza.

Obie kultury śródziemno-morskie, południowa, romańska, reprezentowana przez brunetów aryjskich i północna, germańska, reprezentowana przez aryjskich blondynów, stykają się z sobą u ujść Renu od pierwszych wieków cesarstwa rzymskiego, ale szczególnie żywe stają się ich wzajemne stosunki począwszy od XIII wieku, kiedy w portach i na rynkach flandryjskich spotykają się marynarze i kupcy włoscy i północno-niemieccy, którzy nie tylko wymieniają między sobą towary, pochodzące z całej Europy, z Gdańska (Polski), z Nowogrodu Wielkiego (Rusi), zarówno jak z Francji, Włoch i Lewantu i wogóle z świata całego, ale, obcując ze sobą, wymieniają wzajemnie wszystkie dobra kulturalne. Tutaj nad cieśniną Kaletańską między Londynem z jednej strony, a Brugią (przez XIV—XV w.) i Antwerpią (przez XVI w.), a później Amsterdamem (od pocz. XVII w.) z drugiej strony wytwarza się w końcu wieków średnich jedność kulturalna Europy, jak niegdyś wytwarzała się jedność świata starożytnego w obrębie imperjum rzymskiego.

Tutaj od końca średnich wieków aż do początku XX wieku jest największe natężenie wymiany i największe zagęszczenie ludności, tutaj wre najwyższa twórczość gospodarcza i umysłowa, tutaj doskonala się ciągle

formy współżycia i współdziałania ludzkiego. Terytorja te i sąsiadujące z niemi są głównym warsztatem postępu ludzkości.

Najwyższy stopień rozwoju osiągnęła i pierwsze miejsce we współzawodnictwie kulturalnem dzierży kultura anglosaska w Wielkiej Brytanji i Stanach Zjednoczonych, która jest właśnie syntezą obu kultur romańskiej i germańskiej. Ona też wyciska najsilniejsze piętno na dzisiejszym układzie stosunków na kuli ziemskiej. Kulturze anglosaskiej zawdzięcza ludzkość najgłębsze wnikięcie w naturę martwą i żywą, zrozumienie istoty życia gospodarczego, potężny rozwój filozofji, wreszcie większość wynalazków technicznych, będących podstawą dzisiejszej kultury materialnej.

Przodownictwo w żegludze i handlu przesuwają się szybkimi krokami z morza Śródziemnego nad kanał La Manche jakby pod wpływem siły przyciągania. Na miejsce zdetronizowanej Wenecji wysuwa się chwilowo jako pani słonych przestworzy Portugalia, której żeglarze odkryli drogę do Indji i wysp Sundajskich, źródła tak pożądanych wówczas w Europie korzeni do przypraw. Z rąk maleńkiej Portugalji przechodzi wkrótce to władanie morzami do Hiszpanji, szczęśliwej przez odkrycie i zdobycie Ameryki, obfitującej w złoto i srebro. Już jednak pod koniec XVI wieku traci Hiszpanja panowanie na oceanach, bo zapomniała, że samo posiadanie bogactw nie zabezpiecza stanowiska narodu między innymi narodami, ale jedynie praca wyteżona i twórcza.

Na całe blisko stulecie przypadło później przodownictwo w handlu Niderlandom, które opanowały drogę do Indji i wyspy, dostarczające korzeni. Holenderska kultura XVII wieku stanowi drogocenny i wieczysty wkład do skarbcza ogólnej kultury ludzkości.

Owczesna twórczość holenderska na polu kartografji (Mercator, Ortelius, Hondius, Blaeu), topografji (Snellius), prawa międzynarodowego (Grotius), filozofji (Spinoza), matematyki (Huygens) i filologii jest podziwu godna, ale jeszcze większe znaczenie ma ona na polu sztuki, zwłaszcza malarskiej, dość wymienić Rembrandta i Ruisdaela. Pod względem gospodarczym Holandia stała się pierwszym krajem gospodarki nawskroś kapitalistycznej, gdzie powstało pierwsze towarzystwo akcyjne (Kompanja wschodnio-indyjska) i pierwsza giełda w dzisiejszem tego słowa znaczeniu; aż do połowy XIX wieku była ona krajem najzasobniejszym w pieniądze.

Tymczasem od końca wieków średnich wzrastała się samodzielność gospodarcza Anglii powoli, systematycznie, ale pewnie. Na rozboju i grabieży srebrnych flot hiszpańskich i na kontrabandzie (przywozie towarów wbrew zakazom) do kolonji hiszpańskich rosła i doskonaliła się marynarka angielska. Pod koniec XVI wieku usunęła Anglja hanzeatów niemieckich z Londynu, następnie rzuciła pierwsze podwaliny pod politykę kolonialną w wielkim stylu, zakładając pierwszą kolonję w Ameryce Północnej, i szereg kompanji dla handlu zagranicznego, a między niemi najsławniejszą kompanję wschodnio-indyjską (r. 1600). Wreszcie w r. 1651 przez ustawę o żegludze („*navigatio act*”) ugruntowała Anglja swój handel morski, a potem zaraz podjęła walkę z Niderlandami o przodownictwo na morzach, które po szeregu wojen morskich przeszło do niej pod koniec XVII wieku. Widomym znakiem tego stało się zajęcie przez Anglików najważniejszych punktów ziemi, mających znaczenie dla żeglugi i panowania na morzach,

zaczawszy od najznaczniejszych portów Indji przedgangesowych, wyspy Jamajki (1655) i wyspy św. Heleny na oceanie Atlantyckim, wreszcie opanowanie i ufortyfikowanie Gibraltaru (1704), oraz założenie w delcie Gangesu i Bramaputry nowej stolicy Indji, Kalkuty.

Wystąpienie Francji w XVIII wieku do współzawodnictwa na morzach przez podjęcie z dużym rozmachem przedsięwzięć kolonialnych w Ameryce Północnej (Kanada) i w Indjach przedgangesowych spotkało się z wytrwałym oporem Anglii i skończyło się klęską Francji na obu polach. Nie lepiej powiodło się Napoleonowi, którego flota dwukrotnie (pod Abukirem 1798 i pod Trafalgarem 1805) została doszczętnie przez Anglików zniszczoną. Zwycięstwo pod Trafalgarem było stwierdzeniem bezwzględnej jedynowładztwa Wielkiej Brytanji na oceanach, które zdołała ona utrzymać nienaruszone i w ostatniej wielkiej wojnie, chociaż w rezultacie miejsce Niemiec w marynarce handlowej i wojennej zajęły Stany Zjednoczone, które dzięki potędze opartej o dwa oceany są daleko groźniejszym współzawodnikiem dla Anglii niż były Niemcy.

Bujny rozwój kolonji europejskich w Ameryce, zwłaszcza Północnej wzmógł do tego stopnia żeglugę dla wymiany towarów i ruchu podróźnych na oceanie Atlantyckim w ciągu XIX wieku, że ocean ten zamienił się na morze Śródziemne kultury europejskiej. Ani zbudowanie kanału Sueskiego (1869), które znacznie ożywiło na nowo ruch handlowy na morzu Śródziemnym, ani nawet świeże otwarcie kanału Panamskiego (1915) nie mogło wpłynąć na zmianę tego faktu. Na długi jeszcze okres północna część Atlantyku, łącząca starą Europę ze wschodnimi wybrzeżami Ameryki Północnej, ma zapewnioną naczelną rolę w żegludze i w rozwoju kulturalnym ludzkości, ponieważ między Azją a zachodnimi wybrzeżami Ameryki Północnej i Południowej, odciętymi od wnętrza swych lądów wysokimi łańcuchami górskimi i pozbawionymi spławnych rzek, mogących być dobrymi drogami dla handlu, nie może się rozwinąć żywsza wymiana towarów i ludzi po przez ocean Spokojny.

\* \* \*

Kultura ludzkości całej stała się obecnie kulturą morską. Żegluga morska stała się koniecznością życia społeczeństw cywilizowanych. Każde państwo stara się o zapewnienie sobie dostępu do morza, o zabezpieczenie sobie możności żeglugi, handlu i stosunków bezpośrednich ze wszystkimi innymi państwami, bo bez handlu i żeglugi jest każde społeczeństwo kulturalnym kaleką i jak kaleka ma we współzawodnictwie z innymi społeczeństwami gorsze widoki: nieuniknionym jego losem jest zależność i ubóstwo.

W takim położeniu kaleki wśród społeczeństw był od wieków naród polski. Jak niedołączony kaleka dawał on się obsługiwać obcym, zamiast wszystkie swoje potrzeby zaspakajać i wszystkie zadania spełniać samodzielnie. Jesteśmy obsługiwani na polu handlu i żeglugi, ale nie my jesteśmy panami, przeciwnie panami są ci, co nas obsługują, bo biorą sobie za to sowiłą zapłatę, a spełniają obowiązki względem nas w sposób niebdący i niezgodny z naszym interesem.



Skoro w dzisiejszych czasach w epoce powszechnej wymiany wszechświatowej żadne społeczeństwo nie może uniknąć gospodarczej i kulturalnej zależności od innych, to jest rzeczą pewną, że w naszych warunkach geograficznych jest konieczne uzależnić się od całego świata przez jak najintensywniejsze korzystanie z wybrzeża morskiego i uprawianie żeglugi morskiej, aby się przez to zabezpieczyć najskuteczniej przed potężnymi, a wrogimi sąsiadami, bo wolności politycznej i gospodarczej nie czyni ujmy zależność od wszystkich tylko zależność od jednego lub niewielu.

Wszelchnonną sprawność i równorzędność z innymi narodami dać nam może tylko najwyższe i najbardziej bezpośrednie z nimi współzycie i współzawodnictwo za pośrednictwem handlu morskiego.

Dawna Polska historyczna jest najbardziej jaskrawym przykładem, jak fatalne są skutki zaniedbania żeglugi morskiej. Oby odrodzona Polska nie popełniła tego samego błędu!

Traktat wersalski zawiódł nasze nadzieje, nie uwzględnił naszych słusznych praw do ujścia Wisły, tworząc, jako państewko niemieckie, „Wolne Miasto Gdańsk” z obszernem terytorjum naokoło. Wskutek tego staje przed nami nowe konkretne zadanie: zdobycie tego ujścia Wisły przez masowy napływ polskiej ludności do Gdańska i spolszczenie go, a następnie przyłączenie go sposobem unji do Rzeczypospolitej Polskiej. Musimy z największym wysiłkiem dążyć do silnego usadowienia się w delcie wiślanej i jej okolicach pod względem gospodarczym i ludnościowym. „Polski Kurytarz” do morza musi się przemienić w skrzydło gmachu Rzeczypospolitej, jeżeli ten gmach ma być na prawdę silny i trwały.

Polska myśl polityczna nie obłąka się, a praca polska nie rozproszy się i nie zatraci po bezkresach i bezdrożach ziem wschodnich tylko wtedy, gdy się one oprą i obracać będą jak na zawiasie na ujściu Wisły i na wybrzeżu morskim. Polska potrafi prowadzić pomyślną politykę wschodnią jedynie tylko wtedy, jeżeli się zdobędzie na silną i konsekwentną politykę bałtycką.